

Tam, gdzie żyją dzikie ogony

AUTOR: JUSTYNA CZARNOTA

Mówią, że każdy jest wystarczająco kompetentny, by odbierać sztukę. Familijny teatr Kolektyw Holobiont stwarza dzieciom i ich rodzicom okoliczności do bycia razem w sytuacji twórczej i w bliskim kontakcie fizycznym.

■ Ostatnia premiera Kolektywu Holobiont, *Mój ogon i ja*, odbyła się co prawda pod koniec roku 2021 (w grudniu w Teatrze Polskim w Poznaniu), ale – gdyby mierzyć częstotliwością eksploatacji – w ubiegłym roku była bodaj najważniejszą polską produkcją taneczną: artystki zaprezentowały ją trzydzieści dwa razy, oprócz Poznania i Warszawy (Teatr Ochoty jest koproducentem przedstawienia) zapraszane były przez ośrodki prowadzące program Przestrzenie Sztuki (jak Łódź i Lublin), realizowały objazd po mniejszych miejscowościach w ramach Polskiej Sieci Tańca (choćby Wałcz, Konin czy Ełk) i podróżowały za granicę dzięki PolandDances / Tournée (wszystkie projekty organizowane przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca).

Jak to się zaczęło?

W 2017 roku dwie artystki: performerka i choreografka Aleksandra Bożek-Muszyńska oraz teatrolożka i choreografka Hanna Bylka-Kanecka, połączyły siły i powołały Kolektyw Holobiont, by dla grup międzypokoleniowych przygotowywać wydarzenia interdyscyplinarne, w których głównym językiem wyrazu jest taniec. W ciągu pięciu lat wyprodukowały pięć spektakli – niewiele, ale wystarczająco, by stać się liderkami polskiej sceny w zakresie choreografii dla rodzin. Twórczynie wraz z zaproszonymi tancerkami i tancerzami uważnie zbierają materiał ruchowy, długo testują różne rozwiązania w kontakcie z publicznością, dzięki czemu każdy kolejny spektakl jest przemyślaną i wyróżniającą się na rynku propozycją. Artystki konsekwentnie zapraszają widzki i widzów nie tylko do patrzenia na ruch, ale też do poruszania się. Eksperymentują z pojęciem interaktywności, szukając formuł performatywnych otwartych na zaangażowanie wszystkich uczestników, niezależnie od wieku, sprawności czy świadomości ciała. Na swojej stronie piszą o założeniu, że każdy jest wystarczająco kompetentny, by odbierać sztukę. Lubię być częścią widowni ich spektakli, bo czuję, że dla Bożek-Muszyńskiej, Bylki-Kaneckiej i zaproszonych przez nie twórczyni i twórców moja – nie mam tu na myśli, że moja personalnie, tylko każda – obecność jest ważna. Przed rozpoczęciem każdego spektaklu

wszystkie występujące osoby wychodzą do przybyłych gości i gości, witają się, patrzą w oczy i spokojnie wyjaśniają obowiązujące zasady. Takie partnerskie traktowanie buduje uspokajające poczucie bezpieczeństwa i komfortu. Spokój artystek i artystów udziela się wszystkim uczestnikom – jako grupa już na starcie czujemy się komfortowo. To oparte na zaufaniu przymierze pozwala potem angażować w proponowane działania – stopniowo, w swoim rytmie, zgodnie z potrzebami. W końcu każdy rodzaj obecności jest wystarczający.

Holobiont rozpoczął swoją przygodę artystyczną dwiema propozycjami dla najmłodszych, czyli publiczności do trzeciego roku życia. Obie łączy koncentracja na pracy z obiektami: debiutanckie *DOOKOŁA* (2017, Art Stations Foundation, Poznań) to działanie wykorzystujące miękkie piankowe materace, w *Księżycowie* (2018, Teatr Ochoty, Warszawa) sięgają po abstrakcyjne i odrealnione elementy scenograficzne inspirowane naturą i architekturą wyspy Lanzarote oraz twórczością Césara Manrique'a. Pierwszy projekt reprezentuje klasyczny nurt w świecie najmłodszych: podział na część prezentacyjną i zabawę, miękka i delikatna choreografia eksplorująca możliwości ruchu przy wykorzystaniu rekwizytów, z subtelną muzyką w wykonaniu trzech tancerek (członkiniom kolektywu towarzyszy Natalia Oniśk). Ale już w drugim spektaklu

Kolektyw Holobiont zaprasza widzów nie tylko do patrzenia na ruch, ale też do poruszania się. Eksperymentuje z pojęciem interaktywności, szukając formuł performatywnych otwartych na zaangażowanie wszystkich uczestników, niezależnie od wieku, sprawności czy świadomości ciała.

widać chęć ryzyka. *Księżycowo* jest laureatem konkursu „Polowanie na motyle” Teatru Ochoty i stanowi przykład działania w instalacji sensorycznej, która stymuluje do performowania nie tylko osoby występujące, ale i oglądające. Przestrzeń sceniczna została podzielona na dwie części – rodziny spotykają się w ciasnej przestrzeni, w której wyróżnia się srebrzysta, oddychająca (z początku niezauważalnie) ściana. Tancerka (Ola Bożek-Muszyńska) wchodzi z nią w relację – jej działania otwierają wszystkim możliwość przejścia do kolejnego miejsca: kosmicznej, kraterowatej przestrzeni, wypełnionej poduchami przypominającymi kaktusy i inne rośliny. Tam spotykamy kolejną performerkę (Bożena Wydworska). Podczas działań obu artystek dzieci aktywnie (organoleptycznie) oswajają i poznają to miejsce – wszyscy jednocześnie performują.

Za drugi minicykl w działalności Kolektynu Holobiont można uznać wydarzenia dla grupy dzieci późnoprzedzkolnych (5–6 lat) i bliskich im dorosłych. Spektakle *_on_line_* (2018, Art Stations Foundation, Poznań) i *Gdzie kształty mają szyje* (2019, Centrum Sztuki Dziecka, Poznań) eksplorują aktywności, które są bardzo atrakcyjne

dla dzieciaków w tym właśnie wieku: w pierwszym przypadku jest to rysowanie kredkami, w drugim – wymyślanie świata i opowiadanie go wciąż na nowo. Dla obu tych spektakli ważna jest struktura umożliwiająca wymienne doświadczenie oglądania tańca i grupowe działania ruchowe. Według mnie te propozycje mają szczególną wartość: charakter oferty najnowej jest w oczywisty sposób rodzinny, potem rodzice najczęściej przekazują przedszkolu i szkole odpowiedzialność za kształtowanie doświadczeń teatralnych swoich dzieci. Dodatkowo maluchy, które chodzą do placówek oświatowych, zaczynają w ogóle się usamodzielniać i spędzać mniej czasu z rodzicami – Holobiont stwarza zaś okoliczności do bycia razem, w dodatku w sytuacji twórczej i w bliskim kontakcie fizycznym.

Aż do spektaklu *Mój ogon i ja* przedstawienia Kolektynu Holobiont skupiały się na wzmacnianiu międzypokoleniowych więzi przez kontakt ze sztuką. W spektaklach najnowej istotną częścią doświadczenia było rozczulające wielu rodziców oglądanie – najczęściej pierwszy raz w życiu – swojego performującego na scenie dziecka. W kolejnych dwóch produkcjach proponowany typ aktywności sprawiał, że choć perfor-

Mój ogon i ja, koncepcja Hanna Bylka-Kanecka, choreografia Kolektynu Holobiont we współpracy z Heike Kuhlmann, Adalisą Menghini i Ka Rustler [2021]



fot. Marek Zakrzewski / Teatr Ochoty w Warszawie

mowali wszyscy – kluczowe było zobaczenie przez dzieci nietypowego zachowania bliskich im dorosłych, a w konsekwencji odświeżenie spojrzenia na dobrze znaną relację z rodzicem czy opiekunem. W spektaklu *Mój ogon i ja* sceniczne działania koncentrują się na wspieraniu rozwoju indywidualnych praktyk somatycznych i ekspresji własnej – jakby w zaufaniu, że ciałoświadość każdej osoby w rodzinie może budować nowy poziom relacji. To zupełnie wyjątkowy kierunek na polskiej scenie tańca dla dzieci i rodzin.

Ogon ma moc!

Przyznam się, że zanim obejrzałam spektakl *Mój ogon i ja* na żywo, widziałam nagranie z poznańskiej premiery. Nie miałam wątpliwości, że to świetna propozycja choreograficzna, ale po prawie roku została mi w głowie zakładka z hasłem „taneczna rzecz o ewolucji, w której widzowie najpierw oglądają taniec, a potem doświadczają ruchu z ogonem jako gadżetem”. Kiedy w grudniu szłam na spektakl do Teatru Ochoty, zamierzałam się skoncentrować na obserwowaniu choreografii, by odpowiedzieć sobie na dwa pytania – w jaki sposób abstrakcyjny ruch proponowany przez artystki opowiada o faktach naukowych i czy ewolucję możemy poczuć na własnym ciele. Pierwsze dwie minuty sprawiły, że zupełnie zapomniałam o tych kwestiach i w pełni skoncentrowałam się na odczuwaniu swojego ciała – zarówno podczas obserwowania choreografii, jak i w drugiej części, kiedy zostałam zaproszona na scenę.

Kiedy po tradycyjnym powitaniu artystek (Bożek-Muszyńskiej i Bylce-Kaneckiej towarzyszy często z nimi współpracująca Dana Chmielewska) wchodzimy do sali, na scenie widzimy ułożone po lewej stronie kolorowe obiekty: potem okaże się, że to ogonki, z których każdy został zasupłany i spokojnie czeka na swój czas. Performerki zajmują miejsce z tyłu sali, każda w innej pozycji z uniesionymi biodrami i nogami. Ta nienaturalna pozycja sprawia wrażenie odhumanizowania ich postaci. Zaczynają poruszać się kolejno: działanie każdego ciała wyraźnie inicjowane jest od pośladków – za każdym razem daje to zupełnie inny efekt ruchowy – jakby tancerki wywodziły ruch od swojego wnętrza, osadzały go w swojej osobowości. W toku choreografii zmieniają się punkty koncentracji: artystki pozwalają prowadzić ruch nogom, głowie i oczom, dłoniom, czasem łączą się w krótkie układy dwójkowe i trójkowe, jakby spotykając się w różnorodności i próbując sprawdzić, na ile cudze możliwości ruchowe mogą być inspirujące. Dramaturgia jednocześnie nawiązuje do zmian ewolucyjnych: pojawiają się rybie, płazie, gadzie kształty (dla mnie stanowiło to tym razem poboczny temat – śledziłam skalę różnorodności i zachwycam się każdym pojedynczym ruchem konkretnego ciała).

Wreszcie tancerki sięgają po kolorowe ogony. Zawsze myślałam, że ogon jest przedłużeniem kości ogonowej – tych czterech zrośniętych kręgów guzicznych, najczęściej wciśniętych w krzesła i fotele. Taniec z jednym ogonem pojawia się, ale trwa krótko. Performerki szybko tymczasem zakładają na siebie wiele ogonów – wydaje się, że potrafią one wyrosnąć wszędzie: na środku pleców, na brzuchu, nodze, ręce, głowie. Ten gest jest zaskakujący wizualnie, ale także znaczeniowo: potencjał mocy, siły, energii i witalności, którą przecież w sobie mamy – mimo braku ogonów – jest nieskończony. Symboliczne odzyskanie ogona (wielu ogonów) pozwala nam sobie o tym przypomnieć. Widzki i widzowie zaczynają niespokojnie się kręcić – potrzeba uruchomienia ciała jest na tyle ogromna, że trudno ją powstrzymać. I właśnie wtedy ogony rozdawane są publiczności, która może poczuć ich moc na sobie! Zakładanie ogonów ma potencjał emancypacyjny dla naszej cielesności:

pozwała się nią cieszyć i bawić. Wraz z ogonem na scenę wkraczają lekkość, humor, swoboda. Taniec z ogonem to bardzo wzmacniające doświadczenie – przecież widziałysmy i widzieliśmy, że ogony cały czas, jako element scenografii, były na wyciągnięcie ręki. Może tak łatwo, jak performerki sięgają po te obiekty, my sami możemy dostrzec moc w nas i w naszych ciałach i po prostu – z radością i lekkością – z niej skorzystać? Ta choreografia przypomina także, że pupa – wbrew kontekstom, jakie przypisuje jej kultura – jest taką samą częścią ciała jak wszystkie inne.

Wisienką na torcie jest oprawa promocyjna i edukacyjna tego projektu. Rozdawana ulotka informacyjna zawiera abstrakcyjne wiersze o kości ogonowej i nie mniej abstrakcyjne rysunki ogona. Znajdujące się na niej kody QR odsyłają do kilku filmów pozwalających dowiedzieć się więcej o ludzkim ciele i ruchu, a przede wszystkim zawierających propozycję rodzinnych ćwiczeń ruchowych – dzięki czemu rozpoczęty podczas spektaklu proces poszukiwania ekspresji całej rodziny może być kontynuowany. A naprawdę trudno nie mieć na to ochoty...

Chciałabym w tym tekście spróbować dać czytelnikom szansę na zbliżenie się do mojego odbiorczego doświadczenia. Dlatego teraz, droga czytelniczko i drogi czytelniku, zrób to ćwiczenie, zanim skończysz lekturę.

Stań prosto.

Zamknij oczy.

Weź głęboki oddech i na chwilę skup uwagę na czubku swojej głowy. Schodząc uwagę w dół, staraj się koncentrować kolejno na każdym kręgu. Jeśli Ci to pomoże, poruszaj kręgosłupem w dowolny sposób – kieruj się intuicją, ciało podpowie Ci, co robić. Rodzaj i zakres Twojego ruchu mogą być dowolne.

W taki sposób dojdiesz aż do ostatniego kręgu – kości ogonowej. Poczuj ją i skup na niej uwagę. Niech ona przez chwilę rządzi Twoim ciałem!

A teraz wyobraź sobie, jak się wydłuża, rośnie, staje się czymś obdarzonym własną energią i żywotnością, swoimi potrzebami – to Twój ogon.

Jeśli go nie czujesz, możesz po prostu przymocować z tyłu kawałek paska albo wstążki i spróbować powtórzyć ćwiczenie.

Poczuj, co się dzieje, kiedy ogon żyje własnym życiem – wyobraź sobie, że to właśnie on prowadzi Twój ruch. Kiedy Ci się to uda, możesz w wyobraźni przenosić ogon w inne miejsca swojego ciała – baw się tym! ■

W spektaklu *Mój ogon i ja* sceniczne działania koncentrują się na wspieraniu rozwoju indywidualnych praktyk somatycznych i ekspresji własnej – w zaufaniu, że ciałoświadość każdej osoby w rodzinie może budować nowy poziom relacji. To zupełnie wyjątkowy kierunek na polskiej scenie tańca dla dzieci i rodzin.